№ 265. Kraków 19 Listopada — Czwartek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego po jednorazowem umieszczeniu po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 18 listopada.

Nota księcia Gorczakowa rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do p. Buteniewa posła rosyjskiego w Stambule, którą podajemy we właściwéj rubryce, określa bardzo dokładnie stanowisko Rosyi w sprawie Księstw Naddunajskich. Rosya nie oświadcza się ani za unią ani przeciw unii, bo stanowcze oświadczenie się mocarstw europejskich w téj mierze zastrzeżone jest traktatem paryzkim do narad przyszłéj konferencyi. W podobnym kierunku oświadczyły się niedawno Prusy. Lecz stanowisko to, że tak powiemy urzędowe, które zapewne w razie danym, przyjętémby zostało przez wszystkie państwa, nie wyłączając nawet Turcyi, pomimo jéj okólników wprost przeciwnych unii, nie przesądza bynajmniéj, aby jedne państwa nie miały być za unią a drugie przeciw. Owóż właśnie ta sprzeczność zdania, jest zapewne powodem zawieszenia, w jakiem ową sprawę widzimy. Inaczéj, cóżby brakowało do jéj załatwienia? Dywany *ad hoc* oświadczyły już swoje życzenia; według wskazanéj traktatem procedury komisya zasiadająca w Bukareszcie ma podać swój raport. Donoszą, że w tém właśnie trudność, bo niema zgody między pełnomocnikami. Nie ma zaś zgody zapewne dla tego, że pełnomocnicy nie jednakowe mają instrukcye. Gdyby raport ten miał być prostém sprawozdaniem, nic łatwiejszego jak wypracować takowy, skoro wszystkie mocarstwa nie oświadczają się ani za, ani przeciw unii. Ale jak się zdaje, raport komisyi ma się przechylić na jednę lub drugą stronę, a przynajmniéj postawić wnioski, które będą służyć za podstawę konferencyom. W takim razie konieczne jest porozumienie poprzednie między mocarstwami jeszcze przed złożeniem raportu komisyi; inaczéj byłoby tylko konieczném przed zebraniem się konferencyi. Łatwo bowiem pojąć, że na konferencyi nie może być zwady, skoro musi być jednomyślność. Ztąd bardzo naturalném odroczenie konferencyi aż do chwili, gdy porozumienie nastąpi, lub też aż do chwili gdy raport komisyi nadejdzie, jeżeli postanowieniem jest aby ów raport miał być w téj kwestyi stanowczym dokumentem.

W porozumieniu tém nie małą także jest trudnością stanowisko zajęte przez p. Thouvenela posła francuzkiego wobec W. Wezyra Reszyda paszy, a przeto wobec całego tureckiego gabinetu. Wiadomości ze Stambułu potwierdzają, że poseł francuzki zostaje tylko w osobistych stosunkach z Ali paszą ministrem spraw zagranicznych. Na obiedzie urzędowym danym przez Reszyda Paszę, na którym znajdowało się całe Ciało dyplomatyczne stambulskie, nie był obecnym sam jeden tylko p. Thouvenel. Piszą, że rząd francuski w instrukcyach przesłanych swemu posłowi, pochwalił to jego postępowanie i polecił mu aby nieopuszczał tego stanowiska aż do nowego rozkazu. Mehmet Bej nie został zaproszony na polowanie do Compiègne. Czy na owych łowach ułoży się ta sprawa, jak utrzymują ci co wśród odgłosu trąb i rogów myśliwskich, szczekania psów i *halali* upatrują echa dyplomatycznych rozpraw nad Dunajem i Bosforem odbywanych, o tém mogą być same tylko domysły.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 16 listopada.

ꝏ Listy z Bukaresztu od osób przychylnych połączeniu, zaczynają tchnąć zwątpieniem w urzeczywistnienie tego życzenia. *Le Nord* ogłasza jeden z takowych listów. Niesłuszna jest w nim tylko skarga, że komisya europejska niezgodą swoją projekt połączenia zniweczy. Dywany *ad hoc* wiedziały, że w komisyi takowa zgoda nastąpić nie mogła; nie do niéj wreszcie należy rozstrzygnąć kwestyę. Jéj obowiązkiem jest tylko zdać sprawę. Przyczyna niezgody między członkami komisyi, która wypływa z niezgody między gabinetami, i odbije się w konferencyi paryskiéj, jeśli się też gabinety wprzódy nie zbliżą i nieporozumieją, leży głównie w trudności odpowiedzenia życzeniom Księstw, zwłaszcza, że tych życzeń szereg nie mały i że sposób w jaki się objawiają, jest z formami nawet przepisanemi przez firman Porty, mało zgodny. Cóż dopiero mówić o celu i prawnéj podstawie niektórych przynajmniéj z pomiędzy tych życzeń. Im więcéj gabinety nad tą kwestyą myślą, tem więcéj tak przedstawiona, jak się teraz ona ukazuje, zatrważa je. Księstwa zapomniały że nie idzie tu tylko o ich życzenia, ani nawet o ich interesa, ale o życzenie, o interesa i pokój całéj Europy. Patrząc z tego stanowiska gabinety, będą mogły załatwić tę kwestyą w jeden tylko sposób, to jest przez porozumienie się wzajemne na drodze umiarkowania i praktycznych koncesyj. Połączenie Księstw administracyjne z możebnemi społecznemi ulepszeniami, będzie zapewne ostatnim tych koncesyj kresem. Utworzenie Księstwa Mołdo-wołoskiego, nakształt Serbii, byłoby niemniéj trudnem, jak to czego żądają dywany, gdyż wywołałoby rozdwojenie, a może i zamieszanie w samych Księstwach. To pewna, że komisya europejska zawiesiła swe prace, i że prezes sir hr. Bulwer wyjechał z Bukaresztu.

Indépendance belge podaje treść ostatniéj noty cyrkularnéj tureckiéj w tych prawie słowach w jakich skreśliłem ją w liście ostatnim.

Przesilenie finansowe trwa. Giełda w ciągłéj niepewności, z tendencyą na dół. Mówią że bank podniesie eskonto.

Dziś mamy 12 stopni ciepła na słońcu. Wieczory zimne, ale bez mrozu.

Paryż 14 listopada.

Cesarz pokazał wielkie względy dla zmarłego ministra Abattucci. Zawiesił polowanie i teatr w Compiègne, kazał zawiesić niektóre reprezentacye teatralne w Paryżu i wyprawił zmarłemu kosztem skarbu okazały pogrzeb. Abattucci pochodził z familii korsykańskiéj, która służyła wiernie Francyi, był powiernikiem Cesarza i podjął się ministerstwa po 2 grudnia. Był to ostatni minister z owéj epoki. Sądy zawiesiły audyencye dowiedziawszy się o śmierci swego ministra. Sąd w Orleans, do którego należał długo Abattucci, postanowił odprawić za jego duszę egzekwie. Wystąpiło nieco wojska na pogrzeb ministra. Działa inwalidów strzelały. Po nabożeństwie w kościele ś. Magdaleny, ciało nieboszczyka było poprowadzone przez bulwary na cmentarz Père la Chaise. Między przyjaciołmi zmarłego był Odillon Barrot. Nad grobem przemówił p. de Royer, prokurator jeneralny. Parę dni wprzód odbył się inny, może równie świetny pogrzeb, pogrzeb Siostry Miłosierdzia przy szpitalach wojskowych, która odbyła kampanią krymską. Było wiele Sióstr na tym pogrzebie, był pluton zuawów, szczęśliwy że oddawał podobne honory, było wiele luźnych żołnierzy i było wiele ludu.

Mówią dziś, że pana Abattucci zastąpi w ministeryum pan Roulland, a tego ostatniego pan de Royer.

Obawy o plac Lyoński ustają. Zdaje się, że kryzys finansowa skończy się bez szkody Francyi. Przyczynią się do tego energiczne środki powzięte w Londynie. Nowy bilans pokazuje, że bank francuski stracił w tym miesiącu 36 milionów gotowizny, lecz że ma 30 milionów więcéj niż miał roku zeszłego. Przeszłego roku bank był uboższy, bo wydawał pieniądze na zagraniczne zboże, dziś, mimo kryzys, jest bogatszy, bo urodzaj był dobry i pieniądze w kraju zostają. Paryż śmieje się z *New York Herald*, który zapewnia, że jedną z przyczyn kryzys amerykańskiéj było wprowadzenie do Stanów Zjednoczonych za 344 milionów złp. toalet kobiecych. Amerykanie bawiący w Paryżu z tego się nie śmieją i podane liczby biorą za prawdziwe. Ameryka ma co dać za taki nawał zagranicznego a bezprodukcyjnego przywozu, a jednak cierpi, cóż się to więc musi robić z krajami, które niemają środków handlowéj kompensaty? Ubóstwo jest więc naturalném następstwem. Świat angielski, a nawet kiedy ma w tém interes i francuski, mówi tylko o wolności handlowéj. Gdyby on powiedział ile ofiar robi wolność handlowa i ile niebacznych narodów pozostaje bez kompensaty handlowéj?

Uwaga publiczna zwróconą jest na Compiegne i negocyacye które tam się prowadzą. Hr. Walewski miał dać znać ambasadorom, żeby się nieoddalali i byli gotowi do konferencyj. Sułtan nie przyszle zapewne Aalego-Paszę. Jest on ambarasowanym z przywołania do władzy Reszyda, bo obraził Cesarza, a p. Thouvenel Reszyda systematycznie unika. Ucieczka Stirbeja z Bukaresztu bawi bardzo Rumunów. Pokazał on się stronnikiem jedności dynastycznéj, bo mu doniesiono za niezawodne, że ks. Murat zostanie księciem panującym. Gdy się spostrzegł że rzecz jest niepewna, opuścił Dywan i Bukareszt. Spodziewają się go wkrótce widzieć w Nizzy, ale jeżeli rzeczy odwrócą się w duchu francuskim, spodziewają się go widzieć w Paryżu na dworze cesarskim. W ustach Rumunów jest tylko wyraz *czokoj*. Czokoizm nie jest właściwym saméj Rumunii, rozciąga się on na kilku bokach Rosyi, ale polubił najbardziéj Rumunią. Niskość charakteru, uroszczenia, zbytek, rozpusta, a mały majątkowy wątek, rodzą czokoizm. Dywany rumuńskie owionęły życiem nowém i wyobrażeniami nowożytnemi, choć bardzo umiarkowanemi. Zniosą one pańszczyznę, ale zniosą ją jak się powinno znosić złe rzeczy, tj. z menażowaniem i bez ruin tak prywatnych jak publicznych. Nowy cyrkularz turecki przynosi oświadczenie, że w sprawie rumuńskiéj, Turcya zdaje się na wolę konferencyi.

Zapewniają, że jeżeli sprawa rumuńska nie pójdzie mniéj-więcéj w duchu francuskim, hr. Walewski weźmie odwet i wprowadzi na konferencyę sprawę włoską.

Czytacie albo czytać będziecie w paryskiéj korespondencyi *Indépendance*, list tłumaczący Szwecyą z zarzutów okazanéj nietolerancyi. List ten był zakomunikowany przez ambasadę szwedzką. Szwecya tłumaczy się opinią publiczną, obawą Mormonów i innych intryg; przypomina że prawa szwedzkie rzadko były stósowane przeciw opuszczającym religię luterską i że już n i g d y stósowanemi nie będą. Zakomunikowany list dodaje, że sprawa wolności wyznań będzie jeszcze raz podjętą i przeprowadzoną jak będzie można najlepiéj.

Doniosłem w ostatnim liście, że ambasadorowie szwedzki i duński konferowali z hr. Walewskim. Idzie im o wyrozumienie polityki Francyi w sprawie holsztyńskiéj. Traktat zaczepno-odporny między Szwecyą a Danią, o którym piszą dzienniki, jest oddawna w skandynawskiém powietrzu, ale niezawodnie nie przyjdzie tak prędko do skutku, bo sprawie holsztyńskiéj sejm frankfurcki nic takiego nie zrobi, coby rzeczony traktat usprawiedliwiało. Mimo przechwałek dzienników, sejm frankfurcki doleje wody do wina. *Siècle* żartuje z przechwałek tychże dzienników, marzących rownocześnie o Wiśle i Alzacyi.

Mój kolega (bez znaku) zbyt wystawił ministra Roullanda za Gallikanina. Jest on tém, czem chce być Cesarz, tj. środkiem i na to mamy dowód w mianowaniu na wikaryusza wielkiego kapelaństwa księdza Hiron, a na wikaryusza jeneralnego księdza Veron, znanych ultramontanów.

Nowiny indyjskie odebrane z Kalkuty, nie są tak dobre, jak nowiny z Bombaju. Mają się lękać nowych powstań. Anglia przejdzie jeszcze przez długie kłopoty.

W Cherburgu zdarzył się przypadek na eskadrze rosyjskiéj. Podczas salwy jeden kanonier rosyjski stracił rękę.

Amerykanie niemogli wydobyć wielu zatopionych okrętów rosyjskich w Sebastopolu i opuścili pracę.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLV.

Kellerman — Hejne — Behnke itd, — Łada — Reklama i Dodatek do Czasu — Polska orkiestra — Woły — Losowanie — Pomniki Komorowskiego i Czechowicza — Uroczystość literacka — Kordecki — Obrazy — Salony — Jesień.

Początek tygodnia zaczęliśmy koncertem, wydanym przez wiolonczelistę Kellermana; a jakkolwiek grą swoją zadowolił słuchaczów, niemógł jednakże być z nich zadowolony z powodu nie tak wielkiéj liczby zebrania się tychże, jak się należało spodziewać. W Warszawie jak wszystko tak i powodzenie koncertanta od kaprysu zależy. Nie zawsze nawet ani na sławę artysty ani na odpowiednią tym zabawom porę, można tu rachować. Dowodem tego, iż jedno i drugie przemawiało za tym koncertem, a jednak nie można go wcale do świetnych zaliczać. Oprócz p. Kellermana, dał się jeszcze słyszeć młody fortepianista p. Emil Łapczyński uczeń Dreischoka i śpiewaczka Marya Hejne, oraz śpiewak Behnke, przybyły podobno z Drezna. Spiewaczka podobała się bardzo, a śpiewak?... Spiewak ten winien ocalenie swoje temu, że niewystąpił jak to miał zamiar, w oddzielnym a mającym się dać przez niego koncercie. W tym zaś w którym w liczbie dzieł innych, mniéj zwrócił uwagi śpiew jego, został tylko wysykany! Rzadko zaiste podobnéj odwagi cywilnéj, jak w niektórych artystach, a szczególniéj też przybywających do nas z zagranicy, którym się zdaje, że lada zuchwalstwem z ich strony, można Polakom zamaskować oczy, a nabić swoje kieszenie. Ale złote owe czasy oddawna minęły, a długie doświadczenie wyrugowało już lekkość, którą zastanowienie i rozwaga zastąpiły. Co do śpiewaczki Hejne, ta rzeczywiście podobała się bardzo, gdyż głos ma rzeczywiście i przyjemny i czysty, i jeżeliby można jéj brak uczucia zarzucić, to na zadecydowanie o tém należałoby nam oczekiwać drugiego jéj wystąpienia. Trudno bowiem o wszystkich przymiotach sądzić z jednéj sztuki, zwłaszcza, gdy artyście albo artystce ukazującéj się po raz pierwszy przed sądem publiczności idzie najgłówniéj o popis. Pozostał nam więc tylko sam jeszcze koncertant do ocenienia, o którym dosyć będzie powiedzieć, że śpiew i deklamacya są najszczytniejszemi w grze zaletami, i że w tym względzie stoi on najwyżéj ze wszystkich a słyszanych u nas dotąd wiolonczelistów. Otóż i po koncercie, a że znowu w tych dniach przybył do Warszawy i polski skrzypek p. Kazimierz Łada, przeto ani wątpić, że wystąpi w koncercie i znowu na przyszły tudzień otworzy nam pole do sprawozdania o grze jego, któréj dawno i to bardzo już dawno niesłyszeliśmy w Warszawie.—

Spodziewam się, że musicie być zadowoleni z głosu, a raczéj usprawiedliwienia z jakiém wystąpiły tutejsze Gazety z powodu zarzuconéj im przez *Czas*, obojętności dla wychodzącego przy waszym Dzienniku pisma p. n. „Dodatek miesięczny do Czasu." Zarzut téj obojętności był słuszny i niesłuszny. Słuszny, bo nie dość sprawiedliwości oddano *Dodatkowi;* a nie słuszny, bo nie zawsze wywiązanie się z tego od dobréj woli zależy. W każdym jednak razie smutne tu wrażenie zrobiła wzmianka, że jeżeli od Nowego Roku nie znajdzie się dość prenumeratorów dla pokrycia przynajmniéj kosztów, to *Dodatek* przestanie wychodzić. Gdyby to chociaż pism tego rodzaju było choć kilka, ale jedyne na całą Galicyę, a w którém traktują się przedmioty i naukowe i lekkie i poezya i historya itd., i to dla braku czytelników upada! To już przyznać z dumą należy, że Korona pod tym względem stokroć jest szczęśliwszą, skoro w saméj Warszawie żywi się pism tyle, a przy pomocy prowincyi zarówno podtrzymują się codzienne, jak tygodniowe, albo miesięczne i te jeszcze z każdym dniem wzrastać nie przestają.

W prawdzie wypadki zagrożenia upadkiem temu lub owemu pismu, zdarzają się i u nas. Tak było kiedyś i z Biblioteką Warszawską, ale z jednéj strony odezwanie się do czytającego ogółu, któryby przecież niechciał się rumienić za dopuszczenie w piśmiennictwie téj klęski; a z drugiéj znowu silne poparcie ze strony przyjaznych literaturze krajowéj osób i podanie przez nich materyalnéj pomocy, zapobiegło owemu upadkowi i na nowo postawiło pismo na nogi. Może być, że i *Dodatek* dozna podobnego losu, a wyjście zwycięzkie z téj burzy, byłoby dla wszystkich prawdziwym tryumfem. —

Co u nas upadkowi uległo, ale to nawet bez nadziei podniesienia się, to orkiestra polska, która tu się zawiązała dla zabawy publiczności, a upadła pomimo nawet objęcia nad nią dyrekcyi przez Ig. F. Dobrzyńskiego. Nie sądźcie wszakże aby ją pobił Braun z swoją kompanią. Nie wcale, ona sama się przez siebie strawiła i padła ofiarą miłości własnéj dawniejszych jéj kierowników, którym się zdawało, że wytrącenie im z rąk dyrektorskiéj pałeczki, ubliża ich wysokiéj godności. Tak to często małe śmieszności ludzkie, stają się następstwem szczególnych wypadków, bo wprowadziwszy raz w łono stowarzyszenia niezgodę, niebawem je rozdzielą, i przyspieszą upadek.

Ale nie tylko orkiestra polska, która lepiejby zrobiła, gdyby niebyła przybierała téj nazwy, jest tego przykładem; są tu i inne to jest zupełnie innego rodzaju koła towarzyskie, o których daj Boże, abyśmy wkrótce nienapisali coś podobnego, bo zbierające się ciągle na ich horyzoncie chmury, coś strasznie zakrawają na burzę.

Mniejsza jednak o to co jeszcze nie istnieje, albo może i istnieć nie będzie, tem bardziej, że te słów kilka rzucone nawiasem, może ochronią od spodziewanéj explozyi, a poczuwających się do tego, powstrzymają od podłożenia zapalnej iskry. Przejdźmy tedy koleją do ważniejszych kwestyj,

W Lisbonie żółta febra ustaje.

Oddalenie się p. Nefftzer z *la Presse*, jest już prawie niezawodném. Ma go zastąpić p. Peyrat. *La Presse* od pewnego czasu bardzo jest mdła i nieznacząca. Pan Nefftzer ma założyć *Revue Germanique*. O czemś podobném myślała śp. *Revue Francoslave*, tylko tego projektu nie dokonała z dwunastu przyczyn.

Londyn 13 listopada.

L. Bieżący miesiąc sławnym bywa w Anglii z corocznych wyborów municypalnych. Corocznie dnia 9 listopada miasta w całym kraju obierają nowych urzędników lub potwierdzają dawniejszych, jako to: burmistrzów, aldermanów i radzców, czyli po naszemu rajców. W stolicy alderman Sir Robert Carden, członek parlamentu został obrany tego roku na lorda mera. Nowo obrany burmistrz odbył podług dawnego zwyczaju karetą, otoczony świetnym orszakiem swój przejazd przez główniejsze ulice w City i Westminster; w tem atoli od starożytnego zwyczaju odstąpił, że Tamizą na łodziach nie odbywał swéj wizyty do Westminster-hall. Paradę tę miejską, która w średnich wiekach miała wiele powabu i nie była nawet bez pewnego znaczenia, uznano tego roku za niezgodną z teraźniejszością, a przeto za niepotrzebną. Odstąpienie to średniowiekowego zwyczaju ujęło wiele z okazałości przejazdu głównego reprezentanta miasta Londynu i przejazd jego tego roku mniéj zajmował ciekawość widzów. Za dawnych lat długo przygotowywano się i czekano go jako największego widowiska; w ulicach którędy orszak przeciągał powiewały chorągwie, różne dewizy i były przepełnione tłumami ludu. Dziś nikt nie chce być widowiskiem, wszystko skłania sie do prostoty. I tak ta wystawa zawołana przepychu i dumy mieszczańskiéj, czyli *Lord Mayor's show* jak ją zowią, a którą mieszczaństwo stolicy od tylu wieków się pyszniło, niezadługo będzie przechowywane tylko w pamięci starszych, i zostanie w końcu tylko rzeczą historyczną.

Dzień ten wyborów municypalnych, szczególnym trafem, jest nadto tem pamiętny, że jest rocznicą urodzin księcia Walii następcy tronu. W dwójnasób więc staje się pamiętnym dla narodu; a miejski stan nabiera nawet z tego niemało otuchy, iż młody książę jak Bóg da mu osiąść na tronie, przez samą pamięć na dzień w którym się urodził, stanie się prawdziwym *roi citoyen*. I właściwie przy tak wzrastającéj zamożności i przewadze miast angielskich, przyszły król W. Brytanii nie może być innym. Sam interes tronu, to jest jego własny będzie po nim tego wymagał. Z wychowania też jakie odbiera, równie jak z własnéj skłonności, zdaje się, że książę takim będzie, to jest popularnym monarchą angielskim. Przytoczę jednę anegdotę o nim, a malującą dobrze jego charakter. Podczas ostatniéj jego podróży w Niemczech, przejeżdżając przez jednę wieś nad Renem, gdzie młodzież miała zwyczaj gramolić się na wierzch spadzistéj góry i kto pierwszy stanął zwykł odbierać małą nagrodę. posłyszawszy o tej rozrywce, zebrał on kilka chłopiąt równego z sobą wieku i wzrostu, przeznaczając 10 talarów dla tego, kto z nich pierwszy na szczycie góry stanie. Jeden tylko warunek położył, aby on sam należał do ubiegających się o nagrodę. Warunek był przyjęty i kilku chłopców puściło się w wyścigi. Zapewne każdemu z nich szło o to, aby zyskać 10 talarów nagrody. Zdarzyło się jednak, że z nich wszystkich książę był pierwszy co dobiegł na wierzchołek góry. Jakże potem postąpił z przeznaczoną od siebie nagrodą? Z delikatnością książęcą podzielił pieniędzmi swych współzawodników.

Więcéj podobnych jak ta krąży o nim anegdotek, a które uważane są za dobry rys w jego charakterze. Książę Walii skończył teraz szesnaście lat, a zatem na mocy prawa rodzinom panującym służącego, za dwa lata będzie pełnoletnim. Snadź z tego powodu czyniono mu też w tę rocznicę jego urodzin więcéj honorów jak za lat poprzednich, bo i wielka parada wojskowa dla niego w Windsor się odbywała, na któréj N. Pani sama z nim była i na innych miejscach także były obchody z okazyi dnia tego.

O tem wszelako natrącam tylko nawiasem, a wracam znowu do uroczystości odbytéj w City. Wieczorem tego samego dnia lord mer londyński wyprawiał w Guildhall z okazyi swego wyboru wspaniały bankiet; wiadomo zaś, że w Anglii najważniejsze sprawy często przy ucztach się traktują. Na téj uczcie byli gośćmi ministrowie i naczelnik rządu lord Palmerston, posłowie zagranicznych dworów i wiele innych, bo tysiąc z górą znakomitszych osób. Jak zwykle, były tam różne toasty i mowy dziękujące za nie. Z tych mów, mowa lorda Palmerstona zasługuje na szczególną uwagę, bo jest odgłosem polityki angielskiéj w Indyach. Postawa Anglii wydaje się najwydatniéj wśród przeciwności. Uznając wielkie czyny swych ziomków w Indyach, dokonane nietylko przez żołnierzy lecz i przez cywilne osoby, zgoła przez każdego Anglika pojedynczo i zbiorowo, ile ich się znajdowało rozproszonych na wielkiéj przestrzeni państwa indyjskiego, rzekł ten prawdziwie „angielski minister“, bo za takiego lord Palmerston w opinii publicznéj uchodzi i rzekł prawdziwie, że nie może kraj być bez uwielbienia dla nich, i każdy czuć się musi dumniejszym niż kiedykolwiek, iż należy do takiego narodu jak angielski. Nie jedynie z mężów ani z mężkich ich czynów mamy czem się chlubić — rzekł daléj sędziwy mąż stanu — lecz szczycić się musimy z szlachetnych przymiotów jakiemi nasze rodaczki zasłynęły. Odtąd najwaleczniejszy z żołnierzy nie poczyta sobie za ujmę ani za obrazę, gdyby mu powiedziano że z swego męstwa i wytrwałości, równa się angielskiéj kobiecie.

Rząd angielski może słusznie chlubić się z tego, że w okolicznościach w jakich Indye zostają, pospieszył z wysłaniem ogromnéj siły zbrojnéj. Jest to wiadomym faktem i wy o nim dobrze wiecie. Lecz co jest większa, że Anglia niemniéj w téj chwili wewnątrz jest uzbrojoną jak przed wybuchem powstania indyjskiego.

Niech nikt sobie nie wyobraża, żeśmy niewojennym narodem, dodaje do tego *Globe*, organ Palmerstona. Nie jesteśmy wprawdzie ludem, co kocha się w mundurach, w szczęku pałaszy i krzesaniu ostrogami jak ludy wielu innych krajów; lecz niechno niebezpieczeństwo zagrozi krajowi, można wtenczas być pewnym, że na odwrócenie go, wysilenia narodu przewyższą wszystko, cośmy kiedykolwiek podejmowali.

W dalszym ciągu swej mowy lord Palmerston bronił postępowania lorda Canning, hołd oddając jego dawniej położonym zasługom, i pokłada nadal w nim ufność. Co do przyszłej polityki jakiej rząd ma się trzymać w Indyach, wyraził się: że jeneralny gubernator (lord Canning) karać będzie winnych, oszczędzać niewinnych i nagradzać zasłużonych.

Takie jest zapewnienie, jakie z ust naczelnika rządu na uczcie w Guildhall słyszano. Opinia ogólna, z wyjątkiem tylko odcieni niektórych pism humanitarnych, zgadza się zupełnie na ten tryb postępowania rządu.

Nadszedł onegdaj telegram z Indyj donoszący o zdobyciu Delhi i odsieczy Luknowa, o czem pewnie zkądinąd już wiecie. Z listów i dzienników, jakie nam pocztą nadejdą, więcej się o szczegółach dowiemy.

Umarła dnia 10go b. m. w Claremont księżna Nemours, w jedenaście dni po połogu. Jako pochodząca z domu Sasko-Koburskiego i stryjeczna siostra królowej i księcia małżonka, dwór tutejszy pogrążony został na nowo w żałobie. Właśnie ten dzień był przeznaczouy na przyjęcie posłów Siamskich w Windsor lecz z powodu téj smutnej okoliczności, prezentacyę tę odłożono na później. — Zmarła księżna ma być pochowana w Weybridge, obok zwłok byłego króla francuskiego Ludwika Filipa.

Kryzys pieniężna nie przesila się. Niesłychać wprawdzie o upadłościach w Londynie, ale dochodzą o nich wieści z Liverpool i innych miast mających stosunki handlowe z Ameryką. Western Bank w Glasgowie, tudzież bank Glasgowski, zawiesiły swe wypłaty. Ameryka zle oddziaływa na Anglią i niedziw, kiedy ogół upadłości amerykańskich wynosi w téj chwili 90,000,000 dolarów.

Kraków 18go listopada. Rząd namiestniczy galicyjski czyni wiadomo, że na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 2 b. m. pobierane ma być w ciągu roku skarbowego 1858 (od 1go listop. 1857 do 31 paźdz. 1858) w obrębie rządowym lwowskim $34\frac{3}{4}$ kr. dodatku podatkowego do każdego reńskiego wszystkich podatków stałych. Z tego dodatku przypada na fundusz indemnizacyjny 30 kr. a na potrzeby krajowe $4\frac{3}{4}$ kr.

W obrębie rządowym Krakowskim, jak się dowiadujemy o tem z dzienników wiedeńskich, dodatek ten wynosić ma $35\frac{1}{2}$ kr. W roku zeszłym dodatek wynosił w całéj Galicyi 40 kr., zatem zmniejszonym obecnie został.

We wszystkich krajach koronnych dodatki te wynosić będą na rok skarbowy 1858 do każdego reńskiego podatków stałych: w Wenecyi $1\frac{1}{2}$ kr., w Lombardyi 5 kr., w Dalmacyi 7 kr., (w tych trzech krajach koronnych niemasz funduszu indemnizacyjnego), w Tyrolu 9, w Czechach 10, w Niższéj Austryi, Morawie i Szląsku 12, w Istryi 13, w Gorycyi i Gradisce 17, w Styryi 20, w Bukowinie i Siedmiogrodzie 22, w Karyntyi i Krainie 23, w Górnéj Austryi 24, w Salzburgu 25, w Serbii 28, w Galicyi Wschodniéj, tudzież w obrębach rządowych węgierskich Peszteńskim, Preszburskim, Oedenburskim i Waradyńskim $34\frac{3}{4}$, w Galicyi Zachodniéj i Krakowie $35\frac{1}{2}$ w obrębie rządowym Koszyckim 36, w Chorwacyi i Słowenii $37\frac{1}{2}$ kr.

— Gmina Jawornik w obwodzie wadowickim obowiązała się na uposażenie szkoły trywialnéj, przy któréj obowiązki nauczyciela i organisty są połączone płacić corocznie 120 złr. na utrzymanie nauczyciela; mieszkanie organisty przebudować z materyału danego przez dziedzica p. Maksymiliana Hubickiego, sprawić sprzęty szkolne i corocznie dostarczyć 6 siąg drzewa opałowego. Gdy dochody organisty wynoszą obecnie 60 złr. przeto ogólny dochód nauczyciela organisty podniesie się do 180 złr. m. k.

Skutkiem usiłowań urzędu powiatowego w Myślenicach, gmina Lubień zobowiązała się na uposażenie szkoły trywialnéj u siebie płacić nauczycielowi 90 złr. rocznie, wystawić dom na szkołę i dzisiejszy dom organisty przebudować, zaopatrzyć szkołę w sprzęty i 6 siąg drzewa na opał dostawiać bezpłatnie. Gdy przy szkole téj nauczyciel pełnić ma zarazem obowiązki organisty a dochody tego ostatniego wynoszą teraz 50 złr., przeto uposażenie nauczyciela podniesie się do złr. 140.

Lwów 13go listopada. Podług raportów urzędowych z drugiéj połowy zeszłego miesiąca zgasła zaraza na bydło rogate w Zalipiu, obwodzie brzeżańskim, i w Drohobyczy, obwodzie samborskim; wybuchła zaś na nowo w Rohatynie i Firlejowie, obwodzie brzeżańskim.

Dotąd więc znajduje się jeszcze w tutejszym okręgu namiestnictwa 5 miejsc dotkniętych zarazą, a mianowicie po 1 w czortkowskim, samborskim i stryjskim obwodzie, a 2 w brzeżańskim; ale tylko w jednem z nich, to jest w Boryszkowcach, w obwodzie czortkowskim, znajdowało się jeszcze 12 sztuk chorego bydła.

We wszystkich tych pięciu miejscach, zostających jeszcze pod dozorem policyi weterynarnéj, ze stanem bydła liczącym 1906 sztuk w 44 oborach, dotknęła zaraza 222 sztuk, z których 60 wyzdrowiało, 116 odeszło, a 14 zabito, 12 zaś (jak wyżéj) pozostało jeszcze w stanie choroby.

Wiedeń 17go listopada. J. C. K. Ap. Mość raczył radzcę najwyższéj izby sądowéj bar. Franciszka Salmen i referenta pomocnika tamże Dyonizego Kozmę zamianować referentami i asystentami najwyższego sądu urbaryalnego, mianując tego ostatniego nadetatowym radzcą ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Pojutrze ma się odbyć otwarcie kolei żelaznéj z Szolnoka do Debreczyna, należącéj do sieci kolei nadcisańskiéj. J. C. Mość nie będzie na tym obchodzie, jak głoszono dawniéj, lecz miejsce cesarskie zastąpi Arcyks. Albrecht jlny gubernator Węgier, a akt religijny odprawi biskup waradyński.

— W kilku dziennikach wiedeńskich znajdujemy równocześnie podaną wiadomość, że kilka dzienników niemieckich wychodzących w Węgrzech ustanie z nowym rokiem z powodu zaprowadzenia stępla na gazety, natomiast węgierskie utrzymają się przy podniesieniu abonamentu.

Dania.

Hamb. Cor. potwierdza obiegające dawniéj pogłoski, że konsul angielski w Lipsku p. Ward, jeździł z polecenia lorda Clarendona po Holsztynie i Szlezwiku dla rozpoznania zażaleń mieszkańców przeciw rządowi duńskiemu, i że spisał trzydzieści kilka punktów, które podał w pamiętniku ministrowi angielskiemu spraw zagranicznych. Dawny minister duński a obecnie członek sejmu duńskiego i sejmu ogólnego pułkownik Tscherning posiada odpis tego memoryału i na tajnem posiedzeniu izby deputowanych w Kopenhadze przedstawił treść jego pod warunkiem zachowania tajemnicy. Pomimo tych niepierwszych już zapewnień dzienników niemieckich, trudno dać wiarę temu, aby minister angielski upoważnił swego ajenta do zbierania w obcym kraju skazy przeciw własnemu rządowi, tem mniéj, aby mu polecił czynić to w Szlezwiku, który jest obecnie prowincyą duńską całkowicie wcieloną. Inne dzienniki niemieckie idą jeszcze daléj, utrzymując, że na zasadzie powyższego memoryału rząd angielski wystósował notę do rządu duńskiego. W obec tego zaprzeczają z drugiéj strony pogłosce, jakoby Francya, Anglia i Rosya miały ofiarować rządom niemieckim swoje pośrednictwo w sporze z Danią. Nie ulega wątpliwości, że gabinet duński chciałby sporowi temu nadać cechę europejską, jak i to bardzo prawdopodobna, że Anglia potrzebująca w sprawie Księstw Naddunajskich przyjaźni Niemiec, nie zechce Danii bronić, lecz lada okoliczność może podnieść tę sprawę do znaczenia ogólno-europejskiéj. Lękają się też w Niemczech, aby w całym tym sporze nie wyrzec słowa o Szlezwiku, by tym sposobem nie ponowić dawnéj dążności zjednoczenia Holsztynu i Szlezwiku. Jeden z dzienników niemieckich woła na swych towarzyszy, aby unikali wmięszania w ten spór Szlezwiku, gdyż nie *dziś* pora na to. Wyjście po za sferę sprawy holsztyńskiéj, może zgotować jéj zgubę. Ostrzeżenie to może się po części odnosić do Rendsburga, który leży już w Szlezwickiem, lecz część jego szańców leżała na drugim brzegu Edery to jest w Holsztynie.

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa „przyjaciół chłopów“ postanowiono program oparty na przymierzu z Szwecyą i zniesieniu dzisiejszéj konstytucyi ogółu państwa. *Volkething* uchwalił po powtórnym odczycie, prawo nieograniczonéj wolności zarobkowania.

Księstwa Naddunajskie.

Nord podaje następujący tekst ostatniéj depeszy przesłanéj pod d. $^{10}/_{22}$ października r. b. z Petersburga przez ks. Gorczakowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do p. Buteniewa, reprezentanta tegoż mocarstwa przy W. Porcie, w przedmiocie Księstw Naddunajskich:

„Panie! Poseł turecki w Petersburgu miał sobie przez rząd swój poleconem odczytać mi i zostawić odpis depeszy tureckiego ministra spraw zagranicznych, odnoszącéj się do spraw Księstw.

---

do których należy i drożyzna mięsa, dla zapobieżenia któréj mają być przedsięwzięte odpowiednie kroki. Trzeba wiedzieć, że dotychczas handel wołami, (bo woły zawsze jakąś muszą u nas odgrywać rolę) spoczywał w ręku żydowskich handlarzy. Rzeźnicy nie posiadając odpowiednich funduszów, a tem bardziej kapitałów, nabywali woły na kredyt od żydów, a następnie przy sprzedaży mięsa obowiązani byli oddawać im grosz gotowy jaki wpłynął za sprzedaż, z policzeniem rozumie się odpowiedniego procentu. Aby przeto odbić wyłożony kapitał, zaspokoić od niego procent i jeszcze coś i to bardzo naturalnie na własną swą korzyść odciągnąć, zmuszeni byli frymarczyć mięsem, a znajdując jeszcze w dodatku tam wszelką otuchę, gdzie właśnie spodziewać się winni przeszkody, posuwali się do nadużyć, za które opłacać musieli konsumenci, podejmując spadany na nich ciężar tych frymarczeń. Dziś przeciwnie jak to wieść niesie powszechna, rząd ma otworzyć rzeźnikom kredyt, a tym sposobem wydarłszy ich z rąk handlarzy żydowskich, postawić ich ma w możności zarobkowania, bez przeciążenia konsumentów. Obok tego rozdzieliwszy mięso na trzy gatunki, to jest: najlepszy, średni i pośledni, przy ustanowieniu odpowiedniej i stałéj na każdy gatunek ceny, której żadną miarą nie będzie im wolno podwyższać, ułatwi jeszcze przystęp mięsa i biedniejszej klasie, która dotąd częstokroć nieznała nawet smaku wołowiny.

Jeżeli więc tylko ten wyborny pomysł wejdzie w wykonanie, stanie się wielkiem dla mieszkańców miasta dobrodziejstwem.—

Drugim bardzo ważnym projektem, o którym także chodzi pogłoska, jest projekt zaprowadzenia przy poborze rekruta losowań, tak podobno jak to istnieje we Francyi, w połączeniu tego projektu z innemi praktycznemi środkami, przez co nieobliczone następstwa wypadłyby dla dobra kraju.

Teraz wartoby rzucić okiem na tło Warszawy, zajrzeć nawet do jéj wnętrza, wywieść z tego co szlachetne i poczciwe, a pokryć zasłoną co niezasługuje na wzmiankę. A byłoby rzeczywiście w czem wybierać, tylko kto wie czy drugich niebyłoby na nieszczęście więcej.

Do pierwszych więc możnaby zaliczyć pomniki, o których myślą dla Komorowskiego i Czechowicza, to jest muzyka i malarza polskiego; bo trzeba oddać sprawiedliwość, iż Warszawa ma tę wielką cnotę, iż poddaj jéj tylko myśl szlachetną, a wnet ją pochwyci i przywiedzie do skutku, tak samo jak i kraj cały. Ale niepokazuj jéj nowego modelu, czy tam fasonu modnego, bo co tylko trąci zbytkiem lub przepychem, za tem już przepada i ginie. Niby to mała, więcej płocha jak złośliwa wada, a jednak straszna w swych skutkach, z której jeżeli się szczególniej tak córki jak ich matki otrząsną, wszystkich ojców i mężów z rąk lichwiarskich wydrą! —

Mieliśmy tu także w tym tygodniu literacką uroczystość. Mówię literacką, bo choć to był obchód srebrnego wesela, ale go święcił człowiek najściślej zespolony z literaturą, a przytem że po większej części sami przedstawiciele piśmiennictwa przyjęli w niéj udział. Było to srebrne wesele K. Wł. Wojcickiego, autora literatury polskiej, gawęd, powieści, Opisu Cmentarza Powązkowskiego, i t. d. W gronie osób zebranych u niego dla uczczenia tego pamiętnego dnia, widzieć można było Deotymę, Sewerynę Pruszakową, Ilnickę, Maciejowskiego, Grozę, Dziennikarzy, słowem cały szereg historyków, powieściopisarzy i wierszopisów a każdy pragnął coś złożyć zasłużonemu jubilatowi, to w improwizacyi jak Deotyma, to w pięknym wierszu jak Groza, to w żywem słowie jak tylu innych, co nadzwyczaj podniosło i urozmaiciło obchód téj uroczystości. Godną także wspomnienia jest przemowa X. Benwenutego ze zgromadzenia XX. Bernardynów, który udzielał jubilatom błogosławieństwo.—

Wracając jeszcze na chwilę do pomników, należałoby wspomnieć, że Statler Henryk wykończył już statuę Kordeckiego z gliny, i że wkrótce do odlewu przystąpi. Był dzień dozwolony na jéj zwiedzanie i sprowadził liczbę ciekawych, bo każdy szczegół tego rodzaju, powszechne u nas obudza zajęcie. Dziwić się więc należy owym ciągłym dziennikarskim reklamom, na brak jakoby współczucia dla sztuki, na mały pokup prac artystowskich zwłaszcza malarskich itp. Są to zaprawdę reklamy, które nawet mówiąc prawdę ubliżają i artystom i sztuce. Niech tylko bowiem pojawi się jakiś przedmiot, czy to z dziejami krajowemi, czy z doskonałością pod względem samej sztuki połączony, nikt mu zapewnie nie odmówi współczucia, i zdoła go ocenić według jego zasługi; ale z drugiej strony jakże można wymagać, aby publiczność na same tylko łożyła obrazy i ciągle ją łając za to że nierozkupuje na wszystkie strony takowych. —

Zostawmy to jéj własnemu wyborowi i woli, a ręczyćby można, że cel daleko prędzej osiągniętym zostanie, jak w skutek ciągłych dziennikarskich wyzywań jéj do tego, na co już powszechnie sarkać zaczynają.

Co do wewnętrznej fizyonomii Warszawy, o to spytajcie tylko salonowców, a wnet wystąpią z użalaniem na pustki, chociaż po części mają nieco słuszności. I tak dom hrabiostwa Aug. Potockich, zamknięty z powodu wyjazdu ich za granicę; podobnież i dom hr. St. Kossakowskich, oraz księżnéj Kazimierzowéj Czetwertyńskiej, którzy dotąd niepowrócili jeszcze. Na dodatek i hrabiostwo Uruscy, zamierzają jak słychać przebyć zimę za granicą i opuścić tutejsze miasto, co więc będzie z przyszłym karnawałem nic niewiadomo. Zdaje się wszakże, że z powodu zamarznięcia podwoi pałacowych, zabawy więcej skoncentrują się w Resursie kupieckiéj tak w czasach koncertowych jako i balowych. A Resursa bynajmniej nie odbiega od tego i owszem pragnie ona zawsze jak najświetniej pod tym względem jaśnieć, a chociaż w chwilach pauzy, w inny sposób urozmaica rozrywki swoje, ograniczając takowe na zielonych stolikach, z których jak słychać wyrugowano już zabójcze *pałki*, za to wrazie danym, umie wystąpić w sposób jéj godny i odpowiadający celowi Resursy.—

Pozostaje już tylko rzut oka na stan obecny jesieni, która dotąd dotrzymuje nam jak może pomimo nawet listopadowej pory. Wprawdzie mamy już rano przymrozki i powietrze ostre, ale za to i świeżo i sucho jak żadnéj niebywało jesieni.

⊙

„W tym dokumencie, który mam zaszczyt dołączyć w odpisie, Aali pasza ponawiając oświadczenie z 14go października 1856 r., którego odpis domieszczony do jego depeszy, wręczony mi również został przez posła tureckiego, obstaje w zupełności przy postanowieniach tamże zawartych w przedmiocie ewentualnego zjednoczenia Księstw bez względu zresztą na życzenia jakie nowo wybrane dywany objawić mogą.

„Odpowiedziałem posłowi tureckiemu, że pod tym względem gabinet cesarski może się tylko odwołać do przyjętego niezmiennie od początku téj sprawy postępowania, tj., iż nieprzemawiając bynajmniéj ani za ani przeciw zjednoczeniu Księstw i ograniczając jak na teraz działanie swoje do prostego wykonania warunków traktatu z $^{18}/_{30}$ marca, gabinet cesarski zachowuje sobie w zupełności wyrażenie stanowczego zdania co do przyszłéj organizacyi tych prowincyj, aż do chwili, gdy do wyrzeczenia go w łonie konferencyj powołanym będzie.

„W przekonaniu, że postępowanie to ściśle odpowiada równie duchowi jak literze traktatu paryskiego, gabinet cesarski nie widzi żadnego powodu odstępowania od niego, i stoi przy swojem postanowieniu pozostania mu wiernym.

„W Eks. zechcesz zakomunikować niniejszą depeszę J. E. Aali paszy i wręczyć mu jéj odpis.

„Pełnomocnik austryacki odczytał mi depeszę bar. Wernera, który się całkiem zgadza z sposobem widzenia ministra ottomańskiego. Dałem hrabiemu Szechenyi całkiem równobrzmiącą odpowiedź z tą, jaką polecam Panu dziś zakomunikować ministrowi spraw zagranicznych J. C. Mości Sułtana.

„Przyjmij itd.“ (podp.) Gorczaków.“

— Depesza telegraficzna z Jass z 11 t. m. ogłoszona w dziennikach belgijskich, donosi, iż Dywan mołdawski po kilkodniowych rozprawach, na posiedzeniu w dniu 10 listopada zawotował przedstawienie następujących reform w organizacyi wewnętrznéj, jako życzenie mieszkańców Mołdawii: 1) wolność wyznania; 2) reorganizacya armii, mając przytém na względzie zasadę neutralności i wspólną obronę granic obu Księstw; 3) równość w obliczu prawa; 4) równy na wszystkich rozkład ciężarów krajowych, to jest równy rozkład podatków i powszechna konskrypcya; 5) przypuszczenie wszystkich Rumunów jednakowo, bez żadnéj różnicy do sprawowania wszelkich urzędów, jeżeli mają odpowiednie kwalifikacye. Na drugi dzień to jest 11go t. m. popołudniu miało być wniesione na posiedzeniu i przyjść pod rozprawy pytanie tyczące się uregulowania stosunków włościańskich; obawiano się aby przy tych rozprawach dotykających zbliska a sprzecznie rozmaite stany, nie przyszło do zaburzeń i nieporządku.

O rozprawach na poprzednich posiedzeniach Dywanu mołdawskiego nad zawotowanemi w dniu 10 t. m. reformami wyżéj wyliczonemi, podają korespondenci z Jass do dzienników siedmiogrodzkich i wiedeńskich kilka wiadomości. Piszą oni, że komitet wyznaczony z grona Dywanu do ułożenia projektu reform wewnętrznych, w spisanym przez siebie projekcie przedstawił takowe pożądane przez kraj reformy w 12stu paragrafach, z których każdy zawierał projekt oddzielnéj reformy. W dniu 6 t. m. Dywan wziął najprzód pod rozwagę paragraf 5ty, tyczący się wolności wyznania a brzmiący: „Swobodne wyznawanie religij w kraju istniejących, zamknięte jednak w granicach naznaczonych przez kapitulacye z Wysoką Portą“, według których muzułmanom nie wolno mieć meczetów w Księstwach. Rozprawy nad tym paragrafem były bardzo żywe. Komisya wyznaczona do jego roztrząśnienia, sformowała go w następujący sposób: „Zważając, iż wolność wyznania jest zasadą wolności politycznéj i takową utrwala; zważając że religia chrześciańska jest pod tym względem bardzo wyrozumiałą; zważając z drugiéj strony, że ta religia chrześciańska wraz z naszą narodową mową jest rękojmią naszéj autonomii; zważając że w Mołdawii nawet pod dawniejszemi hospodarami istniała wolność wyznania i sumienia: zgromadzenie stanowi: religia chrześciańska prawosławna, wschodniego obrządku, jest panującą; pełnienie obrzędów i wyznaczenie innych religij uznanych w kraju, jest wolne w granicach naznaczonych przez kapitulacyę z Portą.“ To jest że mahometanom nie wolno będzie mieć meczetów w Mołdawii. Przeciw tak sformułowanemu projektowi wniosło kilku członków różne poprawki, dążące wszystkie do mniejszego lub większego ograniczenia wolności wyznania; które to jednak poprawki zgromadzenie po wysłuchaniu dwóch świetnych mów mianych przez deputowanych Pano i Kogalniczano, odrzuciło. Deputowani stanu duchownego a na ich czele biskup Scriban wstrzymali się od głosowania, gdyż odrzuconą została ich poprawka do ustawy o wolności wyznania „bez obrażenia prawosławnéj religii i prawosławnego kościoła panującego w kraju“. O rozprawach nad dalszemi paragrafami projektu reform wewnętrznych, niema jeszcze szczegółowych doniesień; jedynie tylko wyżéj zamieszczona depesza donosi o przyjęciu pięciu wyszczególnionych w niéj paragrafów.

Indye.

Jakkolwiek treść świeżych wiadomości z Indyj, z Bombaju z 18go z. m., z Kalkuty z 8go z. m., która doszła do Krakowa w depeszach telegraficznych z Londynu, z Tryestu i Marsylii, nierozjaśnia dokładnie wielu wypadków o których wspomina, a wiele krajów Hindostanu i walk tam stoczonych zostawia w ciemności, — mimo tego treść ta jest już dostateczną, abyśmy porównawszy ją z dawniejszym a znanym stanem rzeczy, skreślili telegraficzne że tak powiemy sprawozdanie o położeniu rzeczy w Indyach w chwili odejścia ostatniéj poczty, i pobieżnie zdali sprawę o świeżych zdarzeniach w tym kraju.

Jasną jest teraz rzeczą że główném siedliskiem i najsilniejszém stanowiskiem powstania w północnym Hindostanie jest królestwo Oudy, a najważniejszym nawzajem z wypadków o których ostatnia poczta przynosi wiadomość, jest działanie korpusu jenerałów Outrama i Havelocka w tém królestwie i pochód ich do jego stolicy, do Luknowa, w celu oswobodzenia oblężonéj w cytadelli luknowskiéj garstki Anglików. Jenerałowie Outram i Havelock połączywszy się w Cawnpore, wyruszyli z tego miasta 15go września na czele oddziału do 5000 żołnierzy liczyć mogącego, przeszli Ganges i wkroczyli do królestwa Oudy. W drodze z Cawnporu do Luknowa, 20 mil jeogr. długiéj, stoczyć musieli kilkanaście potyczek z zastępującymi im powstańcami, którzy jednak, czyto z wyrachowania chcąc wciągnąć Anglików w środek kraju, czy też z braku odwagi, nie stawiali nigdzie Anglikom silnego oporu znacznym korpusem, oprócz pod Mungaiwar gdzie po zaciętéj potyczce zaledwo Anglicy przeparli powstańców. Dnia 22go września korpus angielski zbliżył się do Luknowa. Jak tylko ujrzano wieże tego miasta, dano ognia z 24ch dział naraz już to by przestraszyć oblegającego nieprzyjaciela, już to aby dać znać szczupłemu oddziałowi oblężonych o nadejściu odsieczy. W istocie był to wielki czas aby odsiecz nadeszła, gdyż oblegający powstańcy tak daleko swe okopy i miny podsunęli, iż wkrótce wysadzić mieli w powietrze główne szańce cytadeli, a załoga angielska musiałaby się albo poddać albo zginąć w otwartém boju.

Nadciągający korpus angielski i powstańcy oblegający cytadelę luknowską, znaleźli się przeto w d. 22 września naprzeciwko siebie. W téj chwili jednak ciemność nierozjaśniona żadną wiadomością, zakrywa przed okiem naszem oba wojska, aż do 26 września, to jest aż do chwili, w którą tę tajemniczą zasłonę rozrywa doniesienie o bitwie w dniu tym stoczonéj. O działaniach obu stron stojących naprzeciwko siebie przez te dni cztery, nic nie wiemy: może korpus angielski odpoczywał, gotował się do uderzenia, a zabezpieczając się na przypadek niebezpiecznego ataku, umacniał swój obóz; powstańcy zaś oblegający cytadelę, stojąc w mieście Luknowie i zabezpieczeni od zewnętrznego ataku murami miejskimi lub wałem circumwalacyjnym, czując się silniejszymi w działaniu odpornem, sami nie uderzali. Cokolwiekbądź, ciemną zasłonę zakrywającą przez dni cztery przed naszem okiem oblężonych, oblegających i korpus odsieczowy, rozrywa dopiero huk dział i łoskot powszechnéj bitwy, gdy 26go września na powstańców zajmujących miasto Luknow a opasujących cytadelę, rzucają się z dwóch stron Anglicy: korpus odsieczowy od zewnątrz, załoga cytadeli od wewnątrz. Korpus odsieczowy uderza na kilka bateryj, zdobywa je po zaciętéj walce, w któréj traci do 500 ludzi, między innymi jenerała Neill, i przedziera się w ten sposób przez pas oblegających powstańców, łączy się z załogą cytadeli i wchodzi do tejże. Tak przynajmniéj wyobrażamy sobie to oswobodzenie cytadeli luknowskiéj, a raczéj połączenie się korpusu odsieczowego z załogą cytadeli, czytając urywkowe niedokładne wiadomości o samym wypadku, a szczególniéj doniesienia o następnych zdarzeniach, które zaraz opiszemy. Niewielka siła korpusu odsieczowego potwierdza także nasze mniemanie. Oddział ten za słaby, aby mógł otoczyć Luknow, podsunął się tylko z jednéj strony pod miasto, wdarł się do niego, przeparł w tym jednym punkcie powstańców i połączył się z załogą w cytadeli, następnie opanował może część miasta bliską téj cytadeli, lecz nie wypędził bynajniméj powstańców z Luknowa. Outram i Havelock wdarłszy się do środka miasta, do cytadeli, zaczęli z niéj działać przeciwko powstańcom w mieście. Lecz znów doniesienia są tak niedokładne, że w ciemności niemożemy dobrze rozpoznać tych działań. Tyle tylko wiemy: że 29 września Anglicy opanowali jednę dzielnicę miasta i w niéj zabrali siedm dział; lecz zaraz następnie Man-Singh jeden z wodzów powstańczych uderzył na Anglików w mieście, na czele 15,000 ludzi; walka była zacięta, oba jéj wodzowie: Man-Sing i jenerał Outram ranieni; wreszcie Anglicy odparli atak powstańców, niezdołali ich jednak bynajmniéj wyprzeć z miasta.... i znów ciemność zupełna zasłania pole walki.

Ostatnie słowo jakie nas dochodzi z téj mglistą zasłoną zakrytéj sceny krwawych bojów, jest krótkie doniesienie jenerała Outrama z 2go października, że przeważna siła powstańców nie dozwala mu ich wyprzeć z miasta, że mu zbywa na żywności, a ma przeszło 1000 rannych, chorych, kobiet i dzieci, którychby chciał w bezpieczne odprowadzić miejsce; że powstańcy zalawszy drogę, którą szedł z Cawnporu do Luknowa, przecięli mu związki i odwrót; że nakoniec potrzebuje najmniéj dwóch brygad piechoty i oddziału artyleryi, aby mógł albo powstańców z miasta wyprzeć i w niem się utrzymać, albo też wraz z załogą cytadeli i taborem chorych, kobiet i dzieci uskutecznić odwrót do Cawnporu. Niepewna wieść podaje, iż Nena-Sahib ruszywszy znów z gór Banda z prawego brzegu Gangesu w ślad za posuwającymi się do Luknowa Anglikami, zajął na czele 50,000 ludzi kraj między Luknowem a Cawnporem i zastąpił z tyłu Anglikom, gdy przed nimi i z boków stoją powstańcy z królestwa Oudy pod wodzą dwóch synow króla oudzkiego i kilku innych naczelników.

Z wszystkiego cośmy powiedzieli o wypadkach na głównéj dziś w północnych Indyach scenie powstania, w królestwie Oudy, wynika, że położenie tam Anglików jest bardzo trudne, jakkolwiek wielbić musimy dzielność i odwagę żołnierzy angielskich i wiele spodziewać się od wojska, którego jedna garstka broni się kilka miesięcy w słabéj warowni luknowskiéj, druga zaś mało co silniejsza przedziera się śmiało przez kraj zajęty przez 10 razy większe siły powstańców i łączy się z oblężonymi. Uwielbienie to jednak dla wojska angielskiego zaciera się i niknie w naszém sercu nie tylko na widok celu wojny — ujarzmienia narodu by z niego zysk ciągnąć — lecz także na widok środków wojny, na widok postępowania Anglików krwawszego i okrutniejszego od rzezi spełnianych przez powstańców, słowem więcéj barbarzyńskiego niźli czyny barbarzyńców, jak Indyan nazywają. Świeżem a strasznym obrazem tego postępowania jest pochód Anglików przez wsie królestwa Oudy i rzeź nieszczęśliwych Delhów, które 21go września zalało się krwią swoich mieszkańców i do dziejów swoich dodało kartę równie krwawą, jak ta którą przed dwoma wiekami nakreślił Timur-Leng, a przed wiekiem Nadir-Szach krwią ludności delhickiéj.

Opis zdobycia Delhów, rzezi poszturmowéj i dalszych walk z powstańcami na delhickim teatrze powstania, oraz sprawozdanie z położenia rzeczy w innych częściach Hindostanu w chwili odejścia ostatniéj poczty, odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Utrzymują powszechnie, że rodzina belgijska hrabiów Vilain XIIII mająca sobie nadaną godność hrabiowską w r. 1758 przez Cesarzową Maryę Teresę, otrzymała cyfrę XIIII od Ludwika XIV, który w dowód swoich względów dozwolił jednemu z Vilainów używać téj saméj cyfry, jaką ten król przy swojem kładł imieniu. Vilainowie nie piszą XIV lecz XIIII, bo cyfra ta w téj formie pisana stała się niejako heraldyczną częścią ich nazwiska. Oprócz powyższego twierdzenia, inna jeszcze wersya krąży co do téj cyfry. W wiekach zatargów i wojen miast flamandzkich z książętami Burgundyi, chłop pewien usamowolniony w okolicy Gandawy zrobił majątek na handlu chmielu i w wojnie miejskiéj odznaczywszy się, przyjęty został w poczet mieszczan. Nieprzyjaciele jego nadawali mu nazwę Vilain dla okazania mu pogardy, a on tę nazwę przyjął za rodowe imię swoje, a za godło „verdien in hope“ co znaczy „zasługuj w nadziei“. Przeciwnicy jego zrobili z tego godła grę słów, bo „verdien in hope“ może znaczyć również: „14 w chmielu“. Godło to zamieniło się później na herb składający się z liczby XIIII w wieńcu chmielowym. Vilainowie zachowali chmiel w herbie, a Ludwik XIV pozwolił im cyfrę XIIII przyłączyć do nazwiska.

— W Dreznie pokazują teraz upiora, lecz nie bajecznego, tylko naturalnego. Jest to zwierz podobny do niedoperza, zwany przez naturalistów psem latającym, gdyż największe do niego ma podobieństwo, lubo z pyska podobniejszy do lisa. Nogi jego jak u niedoperza błonami rozciągnięte, za pomocą których unosi się w powietrzu. Końce tych skrzydeł opatrzone są pazurami, któremi upiór chwyta się za gałęzie i tak wisząc przepędza dzień śpiący. W nocy łowi ptaki i wyssawszy z nich krew, mięsa nie tyka. Ztąd jego nazwa upiora. Rzadki ten zwierz przywieziony był do Europy w dwóch egzemplarzach, lecz z tych jeden tylko dotąd jest przy życiu. Upiór ten karmi się i w więzieniu samą tylko krwią.

— W Stutgardzie bawiły się dzieci w sąd przysięgłych. Mniemanego winowajcę skazano na szubienicę, założono mu stryczek na szyję i powieszono na prawdę. Póki wisielec nogami wierzgał, mniemały dzieci, że to żart jeszcze, lecz gdy zczerniał, zrobiły krzyk i uciekły. Wszelkie usiłowania czynione w celu przywrócenia życia, okazały się bezskutecznemi. Stało się to 11go listopada.

— Pod Berlinem założono piekarnię chleba dla koni. Liczne i długie doświadczenia znawców wykazały, iż chleb daleko pożywniejszym jest i dla koni aniżeli ziarno surowe, a zatém że pierwszego mniéj potrzeba. Chleb taki składa się z razówki owsianéj w dwóch trzecich częściach, a w jednéj części z żytniéj. Daje on się koniom pokruszony z mokrą sieczką. Magistrat berliński kazał zaprowadzić w stajniach swoich żywienie koni miejskich chlebem.

— Gazeta ***pocz. frankfurtska*** sądzi zapewne, że królowie sypiają w koronie na głowie i z berłem i jabłkiem w ręku, skoro nie może wyjść z podziwienia, iż dzisiejszy naczelnik gabinetu belgijskiego p. Rogier, w czasie pobytu swego w Frankfurcie poszedł pewnego wieczora do piwiarni bawarskiéj, i tam zasiadł przy szklance piwa, tak jak prosty śmiertelnik.

— Według rocznika bióra paryzkiego „des longitudes“, następująca była ludność najznaczniejszych miast Francyi w roku 1856: Paryż 1,174,346, Lyon 292,721, Marsylia 233,817, Bordeaux 149,928, Nantes, Rouen i Toulouse przeszło 100 tysięcy, St. Etienne 94,432, Toulon 83,000, Lille i Strassburg około 78,000, Metz i Havre przeszło 64,000, Amiens, Brest, Reims, Angers od 50 do 60 tysięcy, Montpellier, Nancy, Orleans, Limoges, Rennes, Besançon, Cáén przeszło 40,000, Tours 38,000.

— ***Krakauer Ztg*** donosi, że w Tylmanowej w obw. Sandeckim wybuchł ogień u włościan Wojciecha Ligasa i Tomasza Olesia, i nietylko spaliły się domy i budynki gospodarskie z całym zbiorem, bydłem i naczyniem, ale nadto trzechletnie dziecko Maryanny Gabryś zginęło w płomieniach. Zdaje się, że ogień powstał w skutku nieostrożności. Władza obwodowa w Sączu przedsięwzięła składkę na poszkodowanych, jako zupełnie pozbawionych wszelkiego mienia. Taż Gazeta donosi, że d. 8go b. m. wieczór Jan Bawołek z Mystkowa w obw. Sandeckim, będąc pijany, wpadł w kocioł w browarze w Załubińcach i w skutku poparzenia umarł nad ranem w szpitalu w Sączu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17go listopada. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Royer jeneralny prokurator przy sądzie kasacyjnym, mianowany został ministrem sprawiedliwości w miejsce zmarłego Abattucci.

Turyn 17go listopada. Z 34 wiadomych wyborów do izby deputowanych, 27 jest liberalnych, a 7 konserwatystów.

Tryest 17go listopada. P. Lesseps odpłynął do Konstantynopola na parowcu Lloyda udającym się do Grecyi. Bank narodowy wiedeński udzielił tutejszéj deputacyi giełdowéj 1 milion złr. pożyczki na 3 miesiące na eskomptowanie weksłów miejscowych w Tryeście.

Sejm saski otwarty został 16go mową królewską, w któréj wzmiankowane jest, iż przedstawienie austryacko-pruskie względem Holsztynu odpowiedziało życzeniom króla. Inne ustępy téj mowy nie przedstawiają ogólnego interesu.

Presse wiedeńska podaje w depeszy paryskiéj wiadomość, że bar. Hübner otrzymał z Wiednia polecenie pozostania na miejscu. (Wiadomo, że bar. Hübner miał opuścić Paryż za urlopem na czas dłuższy, tak jak bar. Bourquenay poseł francuski w Wiedniu jest obecnie również na urlopie).

Gazeta Krzyżowa utrzymuje, że posada posła pruskiego w Wiedniu nie będzie jeszcze rychło obsadzona.

Na ostatniém posiedzeniu Zgromadzenia związkowego w Frankfurcie nie było jeszcze wniesionego sprawozdania komisyi, mającéj opiniować w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj. Spodziewają się atoli, że w tym jeszcze tygoduiu nastąpi posiedzenie umyślnie dla téj sprawy. Z obawy dzienników pruskich możnaby wnosić, że pogłoska o wmięszaniu się państw obcych nie jest bezzasadna, a przynajmniéj, że nie bezzasadna wieść o ofiarowaniu pośrednictwa ze strony Francyi, Anglii i Rosyi. W Danii gotują się nowe trudności, król zawezwał do siebie byłego ministra p. Scheele. Miałżeby on wrócić do władzy? Byłaby to rękawica rzucona Niemcom.

Według wiadomości mianych w Paryżu z Persyi, może za pośrednictwem bawiącego w Paryżu poselstwa perskiego, rząd rosyjski opierając się na traktatach z 1854 i 1855 r. żądał aby szach perski upoważnił Rosyę do zbrojnego pośrednictwa przeciw Turkomanom, którzy pustoszą to rosyjskie, to perskie posiadłości, a dzisiaj wpadli do północnéj Persyi. Szach przyznał Rosyi to prawo interwencyi i udzielił żądane upoważnienie; w skutku którego posiłkowy oddział rosyjski ma być przesłany morzem Kaspijskiém albo z prowincyj zakaukaukazkich, albo z Astrachanu, i wysadzony na wschodnich wybrzeżach tego morza, aby wspólnie z Persami działać przeciw Turkomanom. Może wojsko rosyjskie zająwszy część Turkiestanu, zechce pozostać w nim dłużéj lub na zawsze, aby zabezpieczyć tak Rosyę jak Persyę od napadów turkomańskich. Równocześnie doniesienia z Carogrodu mówią, iż rząd perski niechciał udzielić Rosyi upoważnienia do pośrednictwa zbrojnego w Turkiestanie.

Już nie depesze telegraficzne z treścią poczty wschodnio-indyjskiéj, lecz sama poczta doszła do Londynu i dzienniki londyńskie zaczną ogłaszać szczegółowe wiadomości i listy prywatne z Indyj. Wyżéj przedstawiamy obraz położenia rzeczy w Hindostanie, skreślony według tych depesz telegraficznych, podających treść wiadomości z Kalkuty z 8go, a z Bombaju z 18go października.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		430	428
Ruble obrączkowe agio		$4\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.		$96\frac{1}{2}$	95
Cwancygiery	złr.	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 30	8 23
Napoleondory 20 fr.	„	8 16	8 8
Dukaty holend. ważne.	„	4 52	4 47
„ austryackie	„	4 57	4 51
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$81\frac{1}{2}$	$80\frac{2}{3}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{1}{6}$	$77\frac{2}{3}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$

Wiedeń 18 listopada (telegraf.)

Augsburg	$109\frac{1}{4}$
Hamburg	80
Londyn	10 31
Paryż	$126\frac{1}{8}$
Agio od złota	$11\frac{3}{8}$
5% Metaliki	$79\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	$137\frac{5}{8}$
„ „ 1854	$107\frac{3}{4}$
Pożyczka narodowa 5%	$82\frac{7}{16}$
Obligacye indemniz. galic.	$78\frac{3}{4}$
Akcye Bankowe	969
„ kredytu ruchomego	193
„ kolei francusko-austryackich	$270\frac{1}{2}$
„ kolei północnéj	1615

Lwów 14 listopada.

Dukat holenderski	4 54	4 51
„ austryacki	4 57	4 54
Półimperyał rosyjski	8 32	8 27
Rubel rosyjski	1 39	1 $37\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 $34\frac{1}{2}$	1 33
Pięciozłotówka polska	1 13	1 12
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 15	78 33
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 42	78 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 30	81 45

Warszawa 14 listopada.

Półimperyały	rubli	—	5 54
Obligi skarbowe	„	88 26	—
kupon		—	k. $48\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 67	—
kupon		—	k. $23\frac{2}{3}$

Wrocław 17 listopada.

Banknoty austryackie	$94\frac{11}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{1}{4}$	—
„ listy zastawne	$86\frac{1}{2}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	98	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%	$82\frac{1}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	$76\frac{1}{4}$	—

Przyjechali od 17 do 18 listopada.

HOTEL POLLERA. Skórski Józef z Göding. Jacubenz Jakób z Czernowic. Silbergleit Wilhelm z Chrzanowa. Szybalski Michał z Niewiarowy. Artandi Paweł ze Słotwiny.

Wyjechali: Schröder Al. do Białéj. Baron Konopka Ignacy do Nagoszyna. Skrzyński Jan do Warszawy. Hr. Karnicka Teofila, Wirska Aniela do Ołomuńca. Brujmann Wilhelm, Roth Franciszek do Wieliczki. Szeligowski Franciszek do Zatora. Ehrenstrom Franciszek do Tuszowa. Wolf S. do Weisskirchen. Oszkowski Antoni do Polski. Gazda Wilhelm do Tarnowa. Görtner Maurycy do Rosyi. Weissenbach Karol do Sobolewa. Karph Jan do Gdowa. Jacubenz Jakób do Prus. Szybalski Michał do Niewiarowy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Kijewski obyw., Paweł Praus z Polski. Piotr Lipiński ob. z Galicyi.

HOTEL SASKI. Józef Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic. Aleksander Tartowski, Klemens Dziembiński z Łańcuta.

Wyjechali: Michał Dobrzyński właśc. dóbr do Jodłowy. Wojciech Bandurowski wł. dóbr do Tarnowa Bolesław Hubicki obyw., Leon Janiszewski obyw. do Polski. Antoni Koziarski wł. dóbr do Lichwina.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 18 listopada. W tym tygodniu znaczny już był dowóz z Królestwa Polskiego na pograniczne targi. Gdy zaś producenci przekonawszy się o niepodobieństwie trzymania się przy żądaniach swoich, ustępować poczęli, targ poszedł na dobre i spekulanci nawet rzucili się do kupna zawierając umowy o dalsze dostawy. Pszenicę sprzedano tak tę, którą przywieźli, jako i na przyszłe umowy po 23, 24, 25, za najpiękniejszą, lecz tę tylko, która już była gotowa po 26 do 26½ złp. Żyto 14½, 15, a najpiękniejsze 15½ do 16 złp. Jęczmień 12, 13⅓ złp. a piękny biały piwowarski jęczmień odchodził po 14 do 14⅓ złp. Groch 16, 17 do 18 złp. Wogóle ruch był ożywiony i po tych cenach sprzedaż szła łatwo. Na krakowskim targu wczoraj tańsze żądania ułatwiły sprzedaż i powiększyły ją znacznie. Pszenicy wiele wzięto do Podgórza do młyna parowego tudzież w okolice, oprócz tego co na miejscową potrzebę skupywano; płacono ją 6½, 7, a wyborowe ziarno 7½, 7¾ do 8 złr. Ta ostatnia cena tylko wyjątkowo w partyach drobnych. Żyto w ogóle 4, 4⅛, 4¼, szczególnie piękne polskie żyto 4½ do 4⅝ złr. Jęczmień 3½, 3¾, za piękny do browaru płacono jeszcze po 3⅞, 4 do 4¼ złr. lecz ta ostatnia cena już wyjątkowo. Owies znajdował także pokupu nieco, lecz nie było zapasów dostatecznych do większych spekulacyj. Włościanie tylko pozwozili drobne ilości, płacono go włącznie z podatkiem konsumcyjnym po 2⅝, 2¾ a za piękniejszy rychlik biały 3 złr.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	—	—	4	—	3	37½	3	52½	3	7½	3	15
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	15	2	21	2	7½	2	11¼	—	—	2	—
„ jęczmienia .	—	—	1	52½	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa . . .	1	20	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu . . .	—	—	2	45	—	—	2	30	—	—	2	—
„ jagieł . . .	4	45	5	—	4	15	4	30	—	—	—	—
„ fasoli b. wyb.	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	4	45	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	7½	1	15	—	—	1	3	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	14	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	54	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	20
„ częstochow. „	1	22½	1	30	1	7½	1	15	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	52½	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	—	1	15	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 17 listopada 1857 r.

URZĘDOWE.

(1145) **Obwieszczenie.** (1 3)

Podpisana Dyrekcya Zarządu kolei żelaznéj ma do sprzedania 236 sztuk zużytych kół z lanego żelaza ważących blisko 910 cetnarów.

Chęć kupienia mający, którzy tę ilość lanego żelaza nabyć sobie życzą, mogą swe oferty zewnątrz napisem: „Offerta zakupienia kół całkowitych z lanego żelaza" *(Offert zum Ankauf der Schalengussräder)* opatrzone na należytym steplu wystawione i zapieczętowane, w których ofiarowana cena jednego cetnara wyrażoną być powinna, podać do podpisanéj dyrekcyi Zarządu do 25go listopada 1857.

Z c. k. Dyrekcyi wschodniéj kolei rządowéj.

Kraków dnia 14 listopada 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	334‴ 01	+ 0 8	81	wsch.płn.ws. słaby	pochmurno	przed południem śnieg		
	10	335 01	— 0 4	91	wschodni „	„	po południu śnieg	— 4°8	+ 1° 2
18	6	335 27	— 4 6	93	wsch.płn.ws. „	pogoda			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu". *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.